

Tata na mecie czeka z kwiatami

W sobotę [27 września – przyp.ZbT] zdobyła złoty medal mistrzostw świata w duathlonie, a w całym sezonie 2008 dziewięć medali mistrzostw Polski w triathlonie, duathlonie i aquathlonie. Była bezkonkurencyjna zarówno w kategorii młodzieżowców, jak i senierek. Na swój sukces Agnieszka Jerzyk pracowała bardzo ciężko, ale z wielką przyjemnością. Miała szczęście, że w jej życiu pojawili się ludzie, którzy jej to umożliwili.



Fot. autor

Hubert wie, jak zrobić siostrze niespodziankę. Na talerzu wśród słodczy nie może zabraknąć „jeżyków” w czekoladzie.

Rodzice Agnieszki - Lucyna i Marek - sportu nie uprawiali, ale zadbali, by córce od najmłodszych lat nie brakowało fizycznej rozrywki. Już jako pierwszoklasistka dwa razy w tygodniu trenowała w klubie pływackim Akwawit i jak teraz przyznaje, był to czas, kiedy mocno się w sport wkręciła. Trochę zniecierpliwiona brakiem oczekiwanych wyników, rozpoczęła swoją przygodę z lekką atletyką w leszczyńskim Krokusie. Sportowy talent objawiła zajmując 6. i 7. miejsce na mistrzostwach Polski w kategorii juniorów młodszych. Zdecydowała się jednak zmienić dyscyplinę, tym razem na triathlon. Miał w tym swój udział Sławomir Stańczak, który przez kilka sezonów organizował Leszczyński Minitriathlon.

Agnieszka była uczennicą klasy sportowej w Gimnazjum nr 1. Kiedy kończyła naukę, dyrektor szkoły Barbara Janus zaczęła szukać klubu, gdzie mogłaby trenować.

Ustaliła, że najbliższe są w Poznaniu i Kaliszu - wspomina Agnieszka Jerzyk. - Nie chciałam się nigdzie wyprowadzać, bo wtedy najważniejsi byli dla mnie przyjaciele z klasy, z którymi w komplecie poszliśmy do klasy sportowej w I Liceum Ogólnokształcącym.

Traf chciał, że w tym czasie entuzjaści kolarstwa górskiego i triathlonu stworzyli klub Real 64-sto Leszno. Funkcję trenera powierzono Pawłowi Barszowskiemu, specjalście od sportów wytrzymałościowych, autorowi wielu książek na ten temat. Nie kusił go wtedy rychły sukces, lecz rozpoczął rozłożoną na wiele lat pracę nad budowaniem formy zawodników. To on przygotował plan treningowy dla Agnieszki. Laik może powiedzieć, że nie ma dla niej serca.

- Codziennie budzą się o godzinie 5.20, aby rowerem z Rejtana pojechać na pływalnię i o godzinie 6 rozpocząć półtora - lub dwugodzinny trening - tłumaczy zawodniczka. - W ciągu dnia mam jeszcze jeden lub dwa treningi: rowerowy i biegowy. W sumie ćwiczę 5-6 godzin dziennie. Zimą dochodzi siłownia i spinning.

W tym roku Agnieszka nie przegrała żadnych zawodów o randze mistrzostw Polski, także tych przed igrzyskami, w których seniorki rywalizowały na olimpijskim dystansie triathlonu. Do Pekinu pojechały jednak dwie jej najgroźniejsze rywalki, które przeszły 2-letni system kwalifikacji. Leszczyńnianka ma dopiero 20 lat i mimo że jeszcze 3 lata może startować w kategorii „młodzieżowiec”, to już pokonała starsze rywalki. Mistrzostwo świata w duathlonie wśród zawodniczek do 23 lat, które zdobyła we włoskim Rimini, jest jej największym sukcesem życiowym. Po pierwszym biegu i jeździe na rowerze rywalki miały jeszcze złudzenia, ale na drugim biegu Agnieszka sięgnęła po swoje rezerwy i uzyskała znaczną przewagę, pieczętując tym swoją dominację w świecie. Zrewanżować będą się mogły za rok w Australii.

Mocny fanklub tworzy jej rodzina.

- Na mistrzostwach w Sławie Śląskiej kibicowała mi cała rodzina. Mama, tata, dziadek, babcia, kuzynowie, w sumie piętnaście osób - mówi. - Na mecie tata zawsze czeka na mnie z kwiatami. To niezwykle miłe.. Mama bardzo mocno przeżywa każdy mój start, a najwierniejszym moim kibicem jest brat Hubert.

Hubert pasjonuje się nie tylko startami siostry, ale również jest zagorzałym kibicem leszczyńskiej Unii. W tym roku nie opuścił ani jednego meczu wyjazdowego, a na co dzień sprzedaje w sklepiku z żuźłowymi gadżetami Byczy Punkt. Za namową Agnieszki sam poczuł smak sportowej rywalizacji, startując dwukrotnie w maratonie MTB organizowanym przez jej klub.

- Też chciałabym się ścigać w maratonach MTB, ale trener mi nie pozwala - zdradza mistrzyni świata.

- Nie można ryzykować kontuzji i rozbijać planu startów.

Jednym z elementów wpływających na formę jest waga ciała sportowca.

- Moja optymalna waga w tym sezonie to 68 kilogramów. Kiedy miałam o kilogram mniej, czułam, że jest mi zbyt zimno na pływalni. Mam wielką słabość do słodczy.

- przyznaje Agnieszka. - Teraz po najważniejszych startach mogę sobie na wiele pozwolić. Zimą przybieram zwykle około czterech kilogramów, ale przed sezonem startowym znów muszę się pilnować.

Triathlonistki osiągają życiowy szczyt formy w wieku 28-32 lata. Agnieszka ma więc wiele czasu na uzupełnienie medalowej kolekcji. W planach życiowych ujmuje także swoją przyszłą pracę zawodową. Studiuje zaocznie wychowanie fizyczne na AWF we Wrocławiu. *-Chciałabym założyć wojskowy mundur. Ale dziewięć miesięcy musiałabym spędzić w szkole oficerskiej, co rozbiloby moje treningi, a do tego nie chciałabym dopuścić.*